BIULETYN SŁOWIAŃSKI

ROK III LISTOPAD 1942 NR 9

Wojciech z Białogrodu

CZY NASTĄPI ZMIANA?

Okres próbny /trwający mniej więcej rok/ współpracy niemiecko-ukraińskiej wydał widocznie dobre rezultaty dla Niemców, skoro ci ostatni zdecydowali się rozszerzyć tę współpracę z terenu Wołyniu na ziemie właściwej Ukrainy.

Komisariat Rzeszy dla Ukrainy przeniósł się ostatnio z Równego do Kijowa, a z dniem 1-go września br. do Kijowskiego Okręgu Generalnego przyłączono resztki byłej guberni Kijowskiej, położone na wschód od Dniepru a także całą gubernię połtawską; do Dniepropetrowskiego Okręgu Generalnego wcielono ziemie położone na drugim brzegu Dniepru oraz dawną obłast zaporoską, wreszcie władza cywilna objęła część byłej mikołajewskiej obłasti i dalsze rejony. Tym sposobem Komisariat Rzeszy dla Ukrainy objął we władanie oprócz ziem polskich /Wołyń/ dwie trzecie właściwej Ukrainy. Fakt ten bezwątpienia ma z punktu widzenia interesów polskich donosłe znaczenie. Przede wszystkim wyłaniają się tutaj trzy nowe problemy:

I Zetknięcie się większości Ukraińców z eksterminacyjną, gospodarczą polityką niemiecką;
II Wzajemne poznanie się Ukrińców właściwych z t.zw. "Hałyczanami";
III Zadania, jakie otwierają się przed Ukraińcami polskimi.

I. W chwili obecnej jeszcze cała Ukraina sowiecka obchodzi "święto wyzwolenia", "rocznicę wyswobodzenia". Delegacje wyjątkowo zasłużonych Ukraińców w nagrodę za lojalność bywają obwożone po Niemczech. Ale w ślad za tym idą już pierwsze rozczarowania. Reichskomisarz wydał już pierwsze rozporządzenie o przymusie pracy, odnoszącym się do wielkich robót publicznych, przede wszystkim do rolnictwa, prac drogowych i t.p. Przymusowi pracy podlegają wszyscy ludzie zdolni do pracy bez ograniczenia wieku. Za uchylenie się w lżejszych wypadkach karny obóz. Nowy podział ziemi, prawo jej indywidualnego wykorzystania były i są w dalszym ciągu aktualnością nieprzebrzmiałą na Ukrainie. To też nieprzeprowadzenie przez Niemców odrazu parcelacji kołchozów /utrzymano kołchozy pod nazwą gospodarstw zbiorowych/ spowodowało, że olbrzymie obszary uprawne Ukrainy /obliczane przez prasę ukraińską na 17,5 miliona hektarów/ pozostały prawie nietknięte. A przecież zbiór zboża na tych obszarach sięgał prawie produkcji argentyńskiej i kanadyjskiej, stawiając Ukrainę na piątym miejscu produkcji światowej, a buraki cukrowe już w 1938 r. zajmowały obszar wielkości 2,4 mil. hektarów.

Zanim Niemcy spostrzegli się i zdecydowali się na tworzenie gospo

darstw indywidualnych, minął czas prac wiosennych, a rozczarowany chłop nie stanął do roboty. Nic więc dziwnego, że głównym dziś zadaniem okupanta są jesienne zasiewy, nad którymi obradowała VI Wielka Narada Gospodarczego Kierownictwa Ukrainy.

Z gorliwością niezwykłą zbiera się też na Ukrainie dzikie owoce: jabłka, gruszki, brusznice, żurawiny a także grzyby. Podejmuje się co - raz nowe próby uprawy ryżu i jedwabników. Pod kierownictwem nadesłanych fachowców rozbudowuje się wszystkie działy przemysłu rolniczego, zwłaszcza cukrownictwo.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy obecna parcelacja zjednała miejscową ludność dla władz niemieckich. Zdaje się, że nie, a to z następujących powodów: 1/Przyszła zapóźno już po momencie rozczarowania, 2/ Indywidualne gospodarstwa mogą obejmować przeciętnie 6-7 ha, a więc jak na tamtejsze warunki zbyt mało 3/Okupanci utrzymali folwarki państwowe, stanowiące 60% ziemi, które w zrozumieniu chłopa będą w przyszłości rozdawane zasłużonym Niemcom 4/Brak narzędzi rolniczych i masowa rekwizycja koni.

Nie lepiej przedstawia się dla Niemców sytuacja w t.zw. Galicji, gdzie okupanci przy pomocy prasy i Ukraińskiego Centralnego Komitetu zorganizowali formalną nagonkę za oddawaniem kontyngentów zbożowych. Nie pomaga jednak tłumaczenie chłopom ukraińskim, że kontyngenty ściąga się w całej Europie, a nie tylko na Ukrainie, że "wojna obecna toczy się pod hasłem walki z bolszewizmem, a moskiewski bolszewizm to śmiertelny wróg także Ukraińców", nie pomaga odwoływanie się do dumy narodowej chłopa, który "wykuwa los ukraińskiego narodu", nie pomaga pedagogiczne t.zw. branie pod włos, że "chłop ukraiński wiernie dotąd spełnił obowiązek wobec wybawicielskich Wielkich Niemiec", nie pomaga nawet rozporządzenie metropolity Szeptyckiego "w sprawie pilnych robót w niedziele i święta i oddania kontyngentu", przenoszące nabożeństwa na godz. 7 wieczór, nie wiele pomaga wreszcie utrzymywanie przez każdy okręgowy komitet U.C.K przynajmniej dwudziestu płatnych agentów, którzy systematycznie objeżdżają wsie agitując za oddaniem kontyngentu. - Chłop ukraiński narzeka na niesprawiedliwe rozłożenie kontyngentu i od oddania go uchyla się.

Tym sposobem polityka gospodarcza prowadzona przez Niemcy na Ukrainie, Wołyniu i w t.zw. Galicji powoduje zmianę stanowiska szerokich mas ukraińskich wobec okupanta.

II. Przypatrzmy się bliżej teraz drugiemu zjawisku, jak wygląda zetknięcie się "Hałyczan" z Ukraińcami z za Zbrucza. To co przede wszystkim rzuca nam się w oczy, to wzajemne rozczarowanie. Ukraińcy małopolscy ukuli nawet na swych współbraci nową nazwę: "homo sovietiens" albo "kołektywne ryło" i skarżą się na zupełny brak aktywu tych "babatczenkiw" i "politicznych witrakiw" /od "kuda witer wije"/, podkreślając u nich zanik godności osobistej oraz zmoskwiczenie do tego stopnia, że już nietylko miejskie kulturniki, ale wiejskie dziewczęta na wieczorynkach śpiewają pieśni, których melodia jest wprawdzie ukraińska, ale słowa rosyjskie.

Wszędzie pozostały dotkliwe ślady polityki mniejszościowej Sowietów, t.j. upłynnienie osiedlenia, przesuwanie i wymierzywanie ludności, słowem przysłowiowa "Brodiżcza ja Ruś". W całej Doniecczyźnie kozactwo jest niezorganizowane, bezsilne, nieaktywne. Bardzo często spotyka się typ człowieka, określany lapidarnie "abo w mordu, abo ci łuju ruczku". Pozatym wszędzie panuje przewaga kobiet tak w miastach jak i na wsi, ale ponieważ dzieci jest dużo, Ukraińcy małopolscy pocieszają się, że mimo wszystko "naszoho korenju nichto ne wykorenyt". Jeden z teoretycznych entuzjastów galicyjskich po zetknięciu się z rzeczywistością naddnieprzańską kończy opis swej podróży okrzykiem: "Moja wymarzona Ukraino, gdzie Ty. Gdzie wy ludzie hardzi i silni jak lwy, o jakich pisał Mikołaj Gogol".

Z drugiej strony "homines sovietici" nie darzą zbytnią sympatią Ukraińców małopolskich. Zarzucają im przede wszystkim zbytnie wysłu

giwanie się Niemcom, a wogóle uważają ich za coś odrębnego: "Hoły - czany" i wymawiają to słowo z pewną nutą ironii. Pozatym cechuje ich rzeczywiście apatia.

Czy nastąpi zlanie się tych dwóch gałęzi ludu ukraińskiego, któ re zresztą nawet językiem różnią się od siebie, w jeden naród, poka że przyszłość. W każdym razie pójdą w tym kierunku niewątpliwie usiłowania inteligencji ukraińskiej z Małopolski.

III. Przed Ukraińcami polskimi stanęły więc wielkie zadania: 1 Organizacja państwa, 2/odbudowa ekonomiczna, 3/podniesienie kultury, w rzeczywistości oświaty, 4/zjednoczenie narodowe i utrzymanie stanu ludności ukraińskiej.

Podczas kiedy realizacja dwóch pierwszych zagadnień jest zależna wyłącznie od interesów polityki okupanta, dwa drugie problemy otwierają szerokie pole dla działalności, to też Ukraińcy skwapliwie do nich się zabrali.

W zakresie kulturalno-oświatowym rozwija się praca w Ukr. Oświtnych Towarystwach /UCT/, kółkach samooświatowych, kureniach mołodi, hurtkach "Silskoho Hospodara" i t.d. Nawołuje się ustawicznie inteligencję do masowego "chodzenia w naród przedkłada się, że "pojezdka na seło", to odprężenie nerwów, to week end.

Największą jednak uwagę zwrócił U.C.K. na młodzież ukraińską, ktora na ziemiach polskich, korzystając z poparcia Niemców, wychowuje się w ukrainizmie i nienawiści do Polaków.

Oprócz stałych ochronek /w Galicji, na Łembowszczyźnie i Chemszczyźnie 137 z 7458 dziećmi/ zorganizowano wielką ilość /na powyżej wymienionych terenach 1853 z 58097 dziećmi/ sezonowych przeszkoli. Szkoły powszechne i średnie są przepełnione, przeważa przytym młodzież wiejska, lecz mimo uprzywilejowania ich przez władze niemieckie, wiele młodzieży pozostaje poza szkołą. Największą przeszkodą w rozwoju szkolnictwa ukraińskiego jest brak podręczników i nauczycielskich sił fachowych. /z tych powodów zamknięto m.in. w Mariupolu 2 gimnazja i 9 innych szkół średnich/. W tym celu tworzy się 6-cio tygodniowe i inne kursy nauczycielskie /Kamień Koszyrski - 100 uczestników, Tarnopol - 500 i t.d./ niezależnie od zakładania normalnych seminariów. Równocześnie na właściwej Ukrainie następuje odbudowa szkolnictwa wyższego. W Kijowie funkcjonują już instytuty: hydromelioracyjny, hydrobiologii i rybołóstwa, weterynaryjny i medyczny. "Dom uczonych", liczący 750 członków, stał się tam asylum pracowników umysłowych Kijowa, którzy nie wywędrowali do Samary, Ufy, czy Baszkiru, gdzie podobno przebywają kijowscy znakomitsi uchodźcy. W Dniepropetrowsku uruchomiono z ukr. jęz. wykładowym kilka fakultetów Derżownego Uniwersytetu, pozatym działa Instytut melioracji stepowej Ukrainy, Instytut Weterynaryjny i Instytut Politechniczny z wydziałami kolejowym i autotraktorzystów. W Charkowie funkcjonuje Silśko-Hospodarśkyj Instytut o 5 wydziałach /wśród profesorów 90 Ukraińców, 32 Rosjan i 3 Niemców/ oraz Instytuty Endokrynologii i higieny społecznej. We Lwowie uruchomili Niemcy Instytuty Techniczny, Medyczny, Weterynaryjny i Farmaceutyczny, na które to uczęszcza ponad tysiąc Polaków i kilkuset Ukraińców.

Na charakter lwowskich uczelni rzuca pewne światło sprawa języka na wydziale medycznym. Wg. rozporządzenia władz niemieckich profesor po rozpoczęciu wykładu w języku niemieckim, mógł go kontynuować po polsku lub po ukraińsku. Gdy je dnak słuchacze ukraińscy zaczęli protestować przeciw wykładom po polsku, Niemcy zdecydowali, że wykłady mają się odbywać wyłącznie w języku niemieckim i rezultat jest ten, że nierozumiejąca języka niemieckiego młodzież przestała uczęszczać na wykłady a poszczególni profesorowie męczą się i to dla kilku słuchczy. Jest rzeczą charakterystyczną, że całe ukraińskie szkolnictwo wyższe jest jednostronne, a mianowicie Niemcy uruchamiają tylko te uczelnie, z których sami będą mogli ciągnąć korzyści.

Wszystko jednak to, co zrobili Ukraińcy stanowi kroplę w morzu w porównaniu z tym, co jest do zrobienia na Ukrainie właściwej.

Dla tego celu Ukraińcy polscy muszą skoncentrować wszystkie swoje wysiłki, wytężyć całą swą wolę, co za sobą pociągnie niewątpliwie przeniesienie punktu ciężkości zagadnienia ukraińskiego z Małopolski na teren właściwej Ukrainy. Walka z polskością to problem już drugorzędny, a nawet i sił na nią nie starczy.

Czy Ukraińcy polscy dojrzeli do tego zadania?... Jeżeli nie, będą garstką mniejszości wywrotowej w Polsce - kozactwem. Jeżeli tak, staną się narodem.

B o g u m i ł z P r a g i

C O T O J E S T S L A W O F I L I Z M ?

Przede wszystkim trzeba rozpocząć od kwestii terminologii, która skomplikowała się tutaj niebywale. Rozporządzamy następującymi nazwami na oznaczenie pojęć dość pokrewnych: słowianofilstwo, panslawizm, idea słowiańska, wzajemność, względnie idea wzajemności słowiańskiej, idea wszechsłowiańska, slawizm, słowianizm, slawofilstwo, lub slawofilizm. Proponujemy następujące wyjście z tego chaosu terminologicznego.

Terminem "słowianofilstwo" nazywać będziemy prąd sympatii prosłowiańskiej powstały w XIX wieku w Rosji, wywodzący się m.in. od Chomiakowa a propagujący wszechstronną supremację Rosji. - Panslawizm zaś byłaby to tylko skrajna i ściśle polityczna a nie historiozoficzna koncepcja połączenia Słowian dla zaspokojenia dążeń i celów imperialistycznych Rosji. Wszystkie pozostałe wymienione nazwy są synonimami słowa "slawofilizm" /nazwa z pochodzenia obca ale wygodna/ które ma być terminem jakby reprezentatywnym a oznaczać ma wszelki niepanslawistyczny i niesłowianofilski przejaw sympatii do narodów słowiańskich, podobnie jak przejawy współczucia dla człowieka drugiego nazywamy humanitaryzmem. Widać z tego, że chodzi tu z istoty o zjawisko głównie natury emocjonalnej. Powiedzieć o kimś, że to slawofil, jest to ogólnie stwierdzić, że lubi on ze Słowianami obcować, czuje solidarność z ich interesami i dążeniami, chciałby jakiejś współpracy swego narodu z pobratymcami.

Slawofilizm jest jednym z przejawów naogół właściwego człowiekowi zainteresowania się ludźmi obcymi, dalekimi i współczucia z nimi i jeśli nie przybiera cech kryptoszowinizmu i ciasnej ksenofobii w stosunku do nie-Słowian, należy go uznać za wielce sympatyczny rys u jego wyznawców. Poza tym, jak dotąd, slawofilizm jest jedną z postaci poszerzonego patriotyzmu. Najczęściej slawofilami są ci, którzy myślą o zjednoczeniu takim lub innym własnego narodu ze Słowianami w celu uzgodnienia interesów i wzajemnej obrony.

Wiek XVIII stanowił dla Europejczyków ważny etap intelektualny, którego główna cecha zadecydowała o tym, że od tego okresu mówimy o czasach nowożytnych. Cechą tą było osiągnięcie przez Europejczyków w stopniu poważnym uświadomienia w kwestii procesów historycznych. Słowianie również w końcu XVIII i w początkach XIX wieku poczynają sobie zdawać sprawę z własnej sytuacji i wtedy to rodzi się wśród nich slawofilizm nowożytny. To co poprzedza czasowo ów nowoczesny prąd nie zasługuje na lekceważenie, ale jest czymś popularnie mówiąc niższym.

Bodaj że przed wiekiem XVIII jedynie Chorwat, ks. Jerzy Križanić /ur. 1617/ i Dalmatyńczyk, ks. Mauro Orbini /ur. 1614/ są uświadomionymi slawofilami. Pierwszy chciałby pod przewodem Rosji dokonać zjednoczenia religijnego Słowian /okres kontrreformacji/ i z tak zespolonej Słowiańszczyzny uczynić potęgę polityczną jako coś wtórnego. W każdym razie odczuwa on wyraźne pokrewieństwo i wspólnotę Słowian jako fakt, z którego należy jakieś wnioski praktyczne wysnuć. Orbini w swoim "Królestwie Słowian" ujmuje się za dobrą sławą pobratymców, broni ich przed zarzutami niższości w stosun-

ku do Europejczyków z Zachodu, w rezultacie pisze dzieło, mające za zadanie poinformować świat o Sło - wianach, których oczywiście traktu je jako pewnego rodzaju jedność.

Poza tymi dwoma wypadkami wcale nowoczesnego slawofilizmu przed w. XVIII mamy do zanotowania u Sło - wian mnóstwo wzmianek czy utworów całych wyrażających sympatie autor skie ku innym Słowianom /np.Kocha- nowskiego "Proporzec",Gundulicia "Osman"/ oraz pewne fakty politycz ne, które dzisiaj interpretujemy w duchu slawolfilskim. Jak ten slawo filizm starego typu bliżej wyglą - dał u Bolesława Chrobrego, św.Cyry la i Metodego, książąt wielkomoraw skich, mężów stanu jagiellońskich i czeskich z okresu zbliżenia poli tycznego polsko-czeskiego w XV i XVI w., o tym bardzo mało powie - dzieć dziś można. Faktem jest, że zjawisko sympatii Słowian ku Sło - wianom kołacze się w dziejach nie- mal od początku istnienia państw słowiańskich. Istniały widać poważ ne przeszkody, które nie pozwoliły na wyzyskanie tej siły historycz - nej.

Zupełnie zmienia się tło intele- ktualne i nawet uczuciowe slawofil stwa z nadejściem wieku Oświecenia. Prądy racjonalistyczne i wolnościo we wywołane przez filizofię i pu - blicystykę francuską zwłaszcza, z drugiej strony Rewolucja Wielka i t.zw. epopeja napoleońska budzą tendencje do krytykowania istnieją cego stanu rzeczy, do reformy.Pow- stają dążności do szerzenia oświa- ty i ducha obywatelskiego i, co niezwykle ważne, rodzi się nowożyt ny nacjonalizm. Bez uświadomionego patriotyzmu opartego na jakiej ta- kiej wiedzy historycznej nie można sobie wyobrazić slawofilstwa nowo- czesnego w żadnej z postaci, jakie ono dotąd przybierało. Zbudził się duch narodowy w szerszych warst - wach społeczeństw słowiańskich, które też natychmiast zabrały się do poważnych studiów nad przeszło- ścią narodową. Bo powstanie nowo - czesnej humanistyki w tym czasie to dalszy czynnik tego błogosławio nego przewrotu, który przeżywają kultury słowiańskie tamtej epoki. Ow rozwój zwłaszcza językoznawstwa ojczystego i historii narodowej zwraca uwagę Słowian na okres wspólnoty słowiańskiej. Rekonstruu je się ten okres skwapliwie wyzys- kując korzystne dla naszego plemie nia notatki kronikarzy obcych. Tak powstaje sugestywna wizja romanty- czna dawnej przeszłości Słowian.

Jako ważny chociaż nie decydują- cy, jakby niektórzy chcieli, skład nik tej specyficznej postawy kler- ków słowiańskich z przełomu XVIII i XIX wieku trzeba wymienić wpływ głośnego dzieła Herdera p.t."Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit" / 1784/91, 4 tomy/, gdzie Słowian przedstawiono jako plemię przyszłości lepszej, kiedy to ludzkość pozbywszy się barba - rzyństwa i żądzy gwałtu współżyć będzie w spokoju z innymi wśród pracy twórczej i łagodności serc.

W atmosferze naładowanej takimi treściami musiała powstać u "krzyw dzonego" w dziejach plemienia kon- cepcja własnego szczególnego posła nnictwa. Toteż począwszy od nasze- go Woronicza poprzez Mickiewicza i naszą filozofię mesjanistyczną a w Czechach np. częściowo poprzez Ko - llara - motyw górnej misji Słowian powraca ciągle. Słowianie mają, głosi się, odrodzić moralnie świat zepsuty i poddać ton przyszłym cza som. Oprócz tego zjawiają się po - czątki konkretniejszych rozważań slawofilskich, gdzie próbuje się zorganizować politycznie Słowian pod przewodem Rosji /mówimy oczy - wiście o koncepcjach pochodzących nie od Rosjan/. W całym tego słowa znaczeniu polityczny wydźwięk zys- kuje slawofilizm na kongresie sło- wiańskim w Pradze w 1848 roku. Tu- taj się okazuje sprzeczność zamie- rzeń Słowian, z których jedni chcieliby iść z Rosją, inni z Austrią, a jeszcze inni /nielicz - ni!/ myślą o stworzeniu samodziel- nej potęgi słowiańskiej. W każdym razie postęp jest wyraźny, skoro dochodzi już do konkretnych rozwa- żań politycznych.

Powrót reakcji politycznej w Eu- ropie znowu pozbawia slawofilizm zabarwienia politycznego. Jedynie emigranci, prawie wyłącznie polscy, rzucają od czasu do czasu jakieś mniej lub więcej przemyślane tezy programowe polityczne. Od wybuchu wojny z lat 1914/18 przeważa wyraź

nie typ slawofilstwa kulturalnego to znaczy: organizuje się wycieczki do krajów słowiańskich, zjazdy, obchody rozmaite, tłumaczy się i wystawia w teatrach utwory literackie, wydaje się pisma slawofilskie i t.p. Wszystkie te formy slawofilizmu stanowią doskanały teren wyżywania się emocjonalnego z natury zapalnego plemienia. Ta akcja stuletnia stwarza bardzo potrzebny dla wszelkich głębszych ruchów społecznych grunt, na którym może wyróść już właściwy, t.j. dający konkretne owoce, slawofilizm.

Przy ocenie dotychczasowego dorobku slawofilizmu wśród Słowian musimy podkreślić szereg wad, których na przyszłość należałoby unikać. Wiele z tych wad rozumiemy na tle ówczesnej sytuacji Słowiańszczyzny, nie wolno nam jednak dlatego zamykać na nie oczu.

Najprzód rzuca się w oczy dziwna bladość, niedokrwistość całego ruchu. Kilka pokoleń pracowało nad zbliżeniem Słowian a rezultaty są nieproporcjonalnie nikłe. Owe tysiące książek wydanych czy imprez zorganizowanych w imię slawofilizmu stanowią najczęściej cel same dla siebie. Brak między nimi ciągłości, brak chęci wykorzystania ich dla spraw dalszych i ważniejszych. A wszak w założeniu niewątpliwie miały one pośrednio dać wolność i siłę Słowianom.

Trudno na ogół w dziejach slawofilizmu doszukać się porządnego i pełnego programu. Trafiają się raczej pomysły luzne, wśród których wyjątkowo tylko spotkać można coś interesującego.

Dzieje slawofilizmu dawały mnóstwo przykładów braku konsekwencji, dyscypliny umysłowej i twardej woli realizacji pomysłów. I tak np. wciąż deklamowało się jak to wiele Słowian jest w Europie, jakie obszerne terytoria zajmują, jaka to wobec tego potęga niezwalczona. Ów argument arytmetyczny szczególnie popularny w kołach slawofilskich zasadniczo fałszywie sprawę stawiał od początku i on ciąży do dzisiaj na wielu umysłach.

Tymczasem odrodzenie Słowiańszczyzny to przede wszystkim kwestia jakości, choć oczywiście moment ilościowy jest tu bardzo ważny. Poprawa jakości człowieka słowiańskiego i jego kultury to byłby punkt wyjścia dla programu słowiańskiego, którego stworzenie stanowi pierwszy postulat nowego slawofilizmu. Dalszymi postulatami byłyby zdecydowanie i wyrazista określoność całej koncepcji i akcji oraz silna tendencja realizacyjna.

Slawofilizm t.zw. kulturalny jest potrzebny i sympatyczny, byle był porządnie realizowany i nie wyczerpywał się na pogawędkach i westchnieniach.

Mogą być różne slawofilizmy. My odrzucamy ten mglisty, czułostkowy - bezpłodny często. Chcemy slawofilizmu politycznego, budującego na gruncie emocjonalnym solidną konstrukcję intelektualną, która musi przyoblec się w ciało. Chyba że zrezygnujemy z życia niezależnego i wielkości!

J a n z C h o c i e b u ż a

POLSZCZYZNA WŚRÓD SWYCH NAJBLIŻSZYCH KREWNIAKÓW

Bliskość języków, jak wogóle wszelka bliskość między ludzmi i wytworami ludzkiej kultury, ma dwa zasadnicze źródła: wspólne pochodzenie i wspólne losy.

Pod względem pochodzenia - język polski, o czym powszechnie wiadomo ma jako krewnych wszystkie inne języki słowiańskie w liczbie 10-ciu, jako zaś ściślejszą rodzinę - przedstawicieli północno-zachodniej grupy języków słowiańskich. Chodzi tu o Czechów, Słowaków i Łużyczan /górnych i dolnych/. Razem tedy z polszczyzną - mamy tu rodzinę składającą się z 5-ciu bardzo niewspółmiernych liczebnie języków narodowych. Licząc z gruba, - po czesku mówi 7,5 miliona ludzi, po słowacku 2,5 miliona, po łużycku trochę ponad 100 tysięcy, czyli razem mało co ponad 10 milionów. Obok tej

czwórjęzycznej gromady stoi 28-milionowy blok Polaków, przerastający blisko czterokrotnie swego najliczniejszego, czeskiego krewniaka. Pod względem tedy liczebności przodujące stanowisko polszczyzny jest ugruntowane jak najmocniej.

Również i ciągłością trwałego, historycznego rozwoju polszczyzna bije nietylko swych bliskich, ale całą w ogóle Słowiańszczyznę. Literacka polszczyzna dobrze już napoczęła siódmy wiek swego istnienia. Długotrwałością rozwoju dorównywa jej język czeski, ale ten znów ma półtorawiekową lukę, która w pewnej mierze kazała tworzyć język od nowa. Liczebnością i stopniem rozwoju wysuwa się naprzód także rosyjski, ale jego niefałszowane tradycje nie sięgają wstecz poza schyłek 17-ego, początek 18-ego stulecia.

Genetyczna bliskość polszczyzny z pozostałymi zachodnio-słowiańskimi językami nie ogranicza się, rzecz prosta, do faktu "istnienia wspólnego przodka" /"prajęzyka zachodnio-słow."/, lecz znajduje wyraz we współczesnej rzeczywistości. Istnieje więcej cech wspólnych, łączących polszczyznę z czeskim niż np.z serbskim lub rosyjskim. Na szczegółowe omawianie tych podobieństw brak tu miejsca, musimy więc poprzestać na paru luźnych uwagach.

I tak w zakresie głosowni - języki zachodnio-słow. są jedyną grupą słowiańską o stałym miejscu przycisku czyli akcentu wyrazowego, który w polskim, jak wiemy, pada na przedostatnią, u reszty zaś krewniaków - na pierwszą zgłoskę. We wszystkich innych językach słowiańskich jest on mniej lub więcej ruchomy.

Dalej, w grupie zachodniej - z jedynym wyjątkiem słowackiego - istnieje charakterystyczna głoska, oznaczona po polsku rz x/, która zwłaszcza polszczyźnie i czeszczyźnie nadaje swoistego zabarwienia dźwiękowego grupami krz, trz, prz, brzmiącymi gdzie indziej kr, tr, pr, i t.d. Innym przykładem jest coś w rodzaju "szadzenia" w wyrazach obcego pochodzenia, t.zn. zastępowania dźwięków s, z, - dźwiękami sz, ż : pol.Paryż, czes.Pariż, łuż.kerlesz /st.polski kierlesz, od kyrie-elejson/, pol.Tadeusz, jałmużna, czes.Tadeasz, almużna i t.d.

W ogóle podobieństwa fonetyczne, a więc najbardziej materialne, wybijają się na naczelne miejsce, i one to zasadniczo stanowią o naukowym podziale języków słowiańskich. W tym zakresie najbliższe polszczyźnie są oba języki łużyckie, czeski zaś ze słowackim stanowią drugą ściślejszą grupę.

Przechodząc do form wyrazowych, wspomnieć można o typowo zachodnio-słowiańskiej ciekawostce,jaką jest postać wyrazów typu dzisiejszy, wczorajszy, /czes.vczerejszi, słow. wczerajszi, łuż.wczerawszi i t.d./; choć trudno tu mówić o stopniowaniu, wyraz ma postać przymiotnika w stopniu wyższym. Istnieją oczywiście ważniejsze wspólne właściwości deklinacji i koniugacji, co czytelnik zechce łaskawie przyjąć na wiarę.

Może najistotniejszą byłaby wspólność w dziedzinie słownictwa. W samej rzeczy, można wyłowić pewną liczbę wyrazów, występujących wyłącznie w zachodniej Słowiańszczyźnie, jak np.tydzień, /czeski tyden, słow. tyżdeń, górno-łuż. tydżeń, dolno-łuż.tyżeń, u reszty Słowian odpowiedniki polskiej "niedzieli"/, dalej przymiotnik piękny /czes., słow.i łuż. piekny/, rzeczownik pan /tak samo w czes.i słow., łużycki ma inną nazwę - knież/.

Takich jednak wyrazów jest względnie niewiele, i tu dochodzimy do ważnego, wspomnianego na wstępie punktu: samo pochodzenie tylko częściowo stanowi o bliskości, dopełnią ją lub nawet stworzyć mogą wspólne losy czyli wzajemne lub jednostronne tylko oddziaływania, wyrosłe na tle współżycia. Wielowiekowej, żywej wspólnoty narodów zachodnio-słowiańskich historia, niestety, nie zna. Istnieją tylko jej fragmenty.

Garść Łużyczan czyli, jak sami sami się nazywają, Serbów łużyckich etnicznie już w średniowieczu odcięta od reszty Słowiańszczyzny,-wegetowała bytem zupełnie odrębnym. Odrodzenie w XIX w. zbliżyło Serbów łuż. do braci. Jakgdyby chcąc zachować równowagę, języki łużyckie po -

----

x/ ze względów technicznych stosuje wszędzie polską transkrypcję.

częły czerpać i z polskiego, i z czeskiego a także rosyjskiego, przede wszystkim jednak pragnęły iść drogą własną, tworząc samodzielne, o ile to możliwe, słownictwo literackie.

Literacka słowaczczyzna, budząca się do życiy dopiero w XIX w. jako wyraźna gałąż pnia czeskiego - pod względem słownictwa stoi pod znakiem zupełnej przewagi swego zachodniego brata.

W ostatnich zwłaszcza czasach, Słowacy zabiegali wprawdzie i zabiegają o leksykalną odrębność, mimo wszystko jednak język ich, fonetycznie różny od czeskiego, w zakresie słownika jest omal że językiem czeskim. /Dwa natomiast języki łużyckie, wbrew oczekiwaniom i fonetycznie i leksykalnie znacznie od siebie się różnią./

Najciekawszą chyba częścią tej ułamkowej wspólnoty jest rozdział o stosunkach językowych polsko-czeskich.

Przypomnijmy sobie, że w średniowieczu czeszczyzna znacznie górowała nad naszą mową i wywierała na nią wpływ przemożny. Słownictwo kościelne, polityczne a wreszcie sam tok literackiej mowy zaczerpnęliśmy w tych czasach od Czechów. Wystarczy spojrzeć bezstronnie na pierwsze nasze druki /polskie modlitwy z 1475 r./, aby uświadomić sobie siłę tego wpływu. Przecież jeszcze Górnicki karci szlachcica, któremu się "przyrodzony język prawdziwie gruby widzi" w "zestawieniu z gładkimi słówkami czeskimi". Zasadniczo jednak okres Zygmuntowski położył kres przewadze czeszczyzny. Pod koniec XVI wieku naleciałości czeskich jest już tylko tyle, ile ich kołacze się do dzisiaj. Chodzi tu o fonetycznie czeską postać wyrazów, jak <u>Wacław</u>, <u>Władysław</u> /pol. Więcesław, Włodzisław/, <u>masarz</u>, <u>masarnia</u> /nie "mięsarz"!/, <u>hańba</u>, <u>hardy</u> i inne.

Byłoby rzeczą naturalną, że odradzająca się od progu XIX stulecia czeszczyzna sięgnie do języka polskiego, szlachetnie upominając się o dług kulturalny. Tak się jednak nie stało. Czescy budziciele sięgnęli przede wszystkim do zabytków własnego języka, prócz tego zaś rozwinęli formalną twórczość językową, często niestety w oparciu o budowę wyrazów niemieckich.

Słownictwo czasów najnowszych, związane z bujnym rozwojem wszystkich dziedzin życia /państwowość!/ poszło u obu narodów odrębnymi drogami. /<u>pociąg</u> - <u>vlak</u>, <u>zakład</u> - <u>zavod</u>, <u>przewodniczący</u> - <u>przedreda</u>, rząd - vlada i t.d. i t.d./

W ogólnym więc wyniku bieg dziejów, a zwłaszcza ostatnie stupięćdziesięciolecie, oddaliły od siebie mowę Czecha i Lecha.

Inaczej ma się rzecz z białoruskim i ukraińskim /ruskim/. Pochodzeniem są to nasi dalsi krewniacy, bracia mowy rosyjskiej, ale już sama geografia ludnościowa podważa ten mechaniczny podział.

Ze Słowian zachodnich, z Serbami łuż. wcale nie graniczymy, z Czechami tylko na Śląsku Cieszyńskim, ze Słowakami - na znacznej wprawdzie, ale prócz Spisza i Orawy pozbawionej zazębień przestrzeni. Przemierzań wszędzie tu na lekarstwo. Wręcz przeciwnie na wschodzie. Graniczymy tu z pobratymcami na przestrzeni setek kilometrów i, co więcej, mamy z nimi szeroki pas ziemi wspólnej. To ludnościowe przemierzanie /nie wchodząc w jego przyczyny/ jest powodem stałych wzajemnych wpływów.

Mowa Ukrińców /Rusinów/ z Czerwonej Rusi roi się od polonizmów, ośmieszanych np. w Kijowie, a znów prowincjonalizmy naszych kresowców są w głównej mierze ruskiego pochodzenia. Wystarczy zaznaczyć, że sławetne lwowskie <u>ta</u> jest zwykłym ukraińskim i /<u>ta</u>, <u>taj</u>/, a znów anegdotyczne powiedzonka rodaków "ź Wileńszczyzny" w rodzaju "przyszedłszy w ta pora" - mają często białoruski rodowód.

Dawny język białoruski, czyli urzędowy język W.Ks. Litewskiego, obok cerkiewszczyzny siłą rzeczy karmił się polonizmami. Właściwa białoruszczyzna, rozwijająca się od połowy zeszłego stulecia, lawiruje między wpływami polskimi i rosyjskimi. Katolicy ulegają oczywiście polszczyźnie i piszą alfabetem łacińskim.

Obok naturalnej, biernej niejako skłonności ku polszczyźnie - oba języki ruskie wykazują świadomą dążność do oderwania się od wielko

ruszczyzny /rosyjskiego/, pośred - nio więc i tą drogą zbliżają się ku nam. Rosyjskiemu god, czas, prze ciwstawia Ukrainiec rik i hodyna, zaś słownictwo, zwłaszcza ukrain - skie, roi się od dawniejszych lub nowszych polonizmów: cikawyj, wybyt nyj, czerwonyj, drukarnia, barwa. /Są zresztą i czechizmy, jak słowe stnist, peredpłata/.

Zapożyczenia te są wzajemne. Dłu gi szereg wyrazów polskich ma po - chodzenie ukraińskie: hulać, bezho łowie, bahater, hołota, czereśnia, mereżka i t.d.

Co jednak donioślejsze, wpływy nasze na literacką mowę Ukraińców, sięgające czasów Akademii Mohyły /XVII w./ a wznowione w zeszłym stuleciu, dobitnie się zaznaczyły we frazeologii, budowie zdań, ca - łym toku wykształconej mowy. Słu - chając ukraińskiego, ma się często wrażenie, że to tłumaczona polsz - czyzna. Zachodzi tu prawie taki sam stosunek, jak między czeskim i słowackim. O ile z Czechem Polak porozumie się, najłatwiej się d o g a d a o potocznych sprawach ży- cia, o tyle najlepiej pojmie odczyt artykuł, ustęp książkowego języka po ukraińsku. Tak oto wspólnota kulturalno-geograficzna zwyciężyła genetyczną bliskość języków.

Wnioski ogólne są jasne: grupa zachodnio-słowiańska z dołączeniem biało i małoruszczyzny tworzy ścis lejszą rodzinę słowiańską. Ze wzglę du na liczebność i kulturalną prze wagę - nie wahajmy się grupy tej nazywać grupą polską. Etnograficz- ne granice tej gromady językowej domagają się okrzepnięcia w ramach politycznej wspólnoty. Wszak blis- kość językowa jest bliskością kul- tury, a twory państwowe muszą być oparte o całości kulturalne. Z rzu tu oka na fakty językowe płynie na kaz dla nas wyraźny: rozbudowywać to, co już zaczęte na wschodzie, tworzyć to, co zaniedbane na zacho- dzie i na południu. Mniej lub wię- cej ścisła jedność polityczna ułat wi bez wątpienia drogę ku słowniko wemu i stylistycznemu zbliżeniu poszczególnych języków. Nie ma mo- wy o sztucznym niwelowaniu odręb - nych żywych całości, ale organicz- ne a zarazem świadomie kierowane zbliżenie jest więcej niż możliwe. Z postulatów ściśle praktycznych, należałoby dążyć do latynizacji al fabetów ruskich.

Pierwsze kroki są już zresztą zrobione. Ani w ukraińskim ani, tym bardziej, w białoruskim, nie ma te go "samodzierżawia" cyrylicy, jakie występuje i trwa niezachwianie w rosyjskim i bułgarskim.

Świadoma praca nad zbliżeniem, o jakiej tu wspominamy, zbliżeniem stylowo-frazeologicznym i leksykal nym, bo inne jest niemożliwe - pro wadzona być musi oględnie. Przede wszystkim zaś - towarzyszyć jej mu si głęboki nurt żywej działalności kulturalnej.

P o l a k u !

P o s z e r z a j w ł a s n e ż y c i e , a p o- w i ę k s z y s z i g r a n i- c e s w e j m o w y ..

B.P.

K O N F E D E R A C J A P O L S K O - C Z E S K A

/R e c e n z j a/

Wyszła w lecie tego roku broszu ra pod powyższym tytułem o objęto- ści 26 stron.

W kolejności rozdziałow autorzy omawiają następujące zagadnienia: stosunki dziejowe polsko-czeskie, fizjografię i demografię Konfedera cji, unię gospodarczą, porownanie kultur polskiej i czeskiej w świe- tle historii i wreszcie dobre i złe strony Konfederacji.

Ze względu na popularny charak- ter broszury - należy się zdobyc się przy jej czytaniu na znaczną dozę wyrozumiałości. Ostatecznie trudno w dzisiejszych warunkach o ludzi, ktorzy z bezpośredniej obserwacji znają Czechy i ich kultu rę.

Pierwsze poważniejsze zastrze-

żenia budzą się przy czytaniu rozdziału o unii gospodarczej polsko-czeskiej. Autor jest nastawiony na stosunki przedwojenne, których utrzymanie w obrębie Konfederacji naraziłoby polski organizm gospodarczy na poważne straty. Gospodarcza unia z Czechami musi być połączona z zasadniczą przebudową naszej gospodarki - tak jeśli chodzi o naszego człowieka jak i o nasze instytucje. W przeciwnym razie musielibyśmy iść w niewolę gospodarczą Czechów. Nie wolno przy tej sprawie zapominać o konieczności rozwiązania zagadnienia żydowskiego u nas.

Dlatego nie można się zgodzic, choć byłoby to z różnych względów b.pożądane, na natychmiastowe połączenie obydwu organizmów gospodarczych. Trzeba ustalic okres przejściowy, w którym pewne podstawowe zmiany w naszej gospodarce nastąpić by musiały.

W ogole cały rozdział o sprawach gospodarczych Konfederacji razi pewną papierowością i ogólnikowością, czego nie mogą zakryc ciekawe choc skromne tabele statystyczne. Wydaje się, że wszelkie rozważania na ten temat należy rozpocząc od szczegółowego rozbioru problemu "homo oeconomicus" - w Polsce i Czechach. Ponieważ chodzi tu,o na ogół gotowy i określony w tej chwili wytwór długiej przeszłości,dlatego na ten właśnie temat może dzisiaj znawca Czech najwięcej ciekawego i wartościowego powiedziec.

Drugą sprawą byłoby wysunięcie postulatów gospodarczych dla Konfederacji. To byłyby kwestie,ktorych roztrząsaniu nie stoi specjalnie na przeszkodzie dzisiejsza sytuacja.

Bardzo ciekawy i z dużym znawstwem ujęty jest rozdział o kulturze polskiej i czeskiej.Podkreślilibyśmy tylko wagę dwuwiekowej luki w rozwoju kultury czeskiej, co nie tylko obniżyło niesłychanie poziom kultury czeskiej ale i pozbawiło naród ten inteligencji,warstwy przodującej.Te fakty spowodowały, że podczas gdy osobowość czeska ukształtowała się na ogół zadowalająco,jeśli chodzi o jej możliwości gospodarcze, o tyle znowu osobowość polska, pod tamtym względem wyraźnie niższa - góruje znów nad czeską w sferze spraw czystej kultury duchowej. Nie ulega wątpliwości,że praca naukowa,filozoficzna czy artystyczna - przy wszelkich jej brakach stała jeszcze wyraźnie u nas wyżej niż czeska. W ogole Polak skłonniejszy był do zajęć duchowych od Czecha. Należy też silnie podkreślic wyższość kultury materialnej czeskiej nad naszą.

Z tej różnorodności usposobien i uzdolnien, z odmienności światopoglądów /Czesi przypominają nastawienie zlaicyzowanej Francji/ z niewątpliwej postawy rywalizacji u Czechów wobec nas - wypływają skutki, które stanowią zarzewie nieporozumien polsko-czeskich.

Należy też zaznaczyć, że wstydliwe przemilczenie sprawy słowackiej,tak niezwykle ważnej dla każdego Czecha-patrioty, jest poważnym uchybieniem omawianej pracy. Bez wyraźnego zdeklarowania się w tej materii nie można poważnie mowić o przyszłych stosunkach polsko-czeskich.

Wkoncu razi nas zbytni kosmopolityzm tej pracy i przedwczesne niewątpliwie podzwonne dla nacjonalizmu i jego tęsknot do swobodnego przejawiania się w życiu publicznym.

J.Ch.

"HANDBUCH DER UKRAINE"

z ramienia Ukraińskiego Instytutu w Berlinie, wydał prof.dr.J.Mirczuk, Lipsk 1941, str. 416

Niemiecka "Książka o Ukrainie", dzieło 6 Ukraińców, profesorów z Berlina, Wrocławia, Krakowa i Pragi, jest dość starannie opracowaną encyklopedią ukraińską, przeznaczoną dla szerszych warstw niemieckich. Poszczególne rozdziały czterech głównych części omawiają geografię, etnografię, język, historię, gospodarkę i kulturę Ukrainy. Zamieszczone dane sięgają 1.IX.1939, są więc dobrym źródłem informacyjnym, z którego czerpać trzeba jednak nie bez ogłędności. Dość obszerna bibliografia uwzględnia przede wszystkim autorów ukraińskich. Tu i ówdzie zabłąka się nazwisko polskie, np.prof.Moszyńskiego. Przy obfitości tabelek /zwłaszcza w dziale gospodarczym, uderza zupełny brak map czy choćby mapek.

Nie trzeba się rozwodzić, że całość przeniknięta jest z jednej strony duchem megalomanii narodowej, psychologicznie zrozumiałej u bezpaństwowego, silnego liczebnie ludu, z drugiej zaś - chęcią skwapliwego podkreślania związków ukraińsko-niemieckich. Stosunkom wzajemnym poświęcony jest cały, ostatni, dział podręcznika. Przy najlepszych jednak chęciach dr.Antonowycza - części tej nie dało się rozszerzyć więcej niż na 10 stronic. /a chodziło o rys historyczny/.

W rozdziale o stosunkach politycznych w X - XVI w. autor martwi się, że upadek księstwa Halickiego utrzymującego dobre stosunki z Cesarstwem i Krzyżakami, wtrącił całą wschodnią Ukrainę w sferę polskich interesów. Przechodząc do czasów najnowszych, autor ogranicza się do stosunków handlowych, podkreślając - być może mimowolnie - właściwy sens polityki niemieckiej: gospodarcze wyzyskanie Ukrainy.

Stan ludności prof.Kubijowicz z Krakowa wyciąga maksymalnie do 54,6 milionów /na zwartym terytorium - "tylko" 49,9 mil./. Nic dziwnego, skoro w samej Polsce nali - czył 9,7 do 10,4 milionów Ukraińców.

Ustęp o "przynależności państwowej" w części odnoszącej się do Polski zawiera jedynie znane utyskiwania na t.zw.pacyfikację, ograniczanie szkolnictwa, burzenie cerkwi, brak uniwersytetu. Ze słuszną dumą podkreślony jest rozrost towarzystw oświatowych i organizacji gospodarczych. Dla stosunków w Sowietach i Rumunii autor ma zresztą słowa bardziej jeszcze gorzkie.

Rozdział o języku podkreśla odrębność ukraińskiego od wielkoruszczyzny. Jest też rozprawka broniąca pierwotności i autentyczności nazwy "Ukraina".

Można się zgodzić z prof.Mirczukiem, gdy do swojej literatury włącza całe piśmiennictwo "staroruskie" ze znanym "Słowem o wyprawie Igora", dziwić jednak muszą określenia w rodzaju: "ówczesna /XV w./ kultura polska, w zestawieniu z literaturą staroruską, prawie do połowy 16 w.nie wykazuje szczególnie wysokiego poziomu".

Ustęp o nauce, zgodnie zresztą z faktami, nie wypadł nazbyt imponująco. Rozdział o muzyce i plastyce stanowi ciekawą garść niełatwych na ogół do otrzymania informacji.

Odpowiednio rozdęty rozdział o historii nosi znamienny dla daremnie tęskniącego do suwerenności narodu tytuł "Dzieje państwowości ukraińskiej". Chodzi tu przede wszystkim o średniowieczne księstwa ruskie i czasy kozaczyzny. W całym tym rozdziale Polska uważana jest

najczęściej za jedną z głównych "wrogich potęg".

Całość podręcznika nasuwa nieuchronnie te myśli i odczucia, jakie zawsze się budzą, gdy mowa o Ukraińcach: liczny, silny biologicznie naród czy też szczep, przeniknięty wielkimi ambicjami u szczytu bezwładny w swych szerokich dołach rwący się na ślepo do samodzielności i na ślepo też wchodzący na zabójczą drogę współpracy z Niemcami.

- - - - - - - - - - - - -

W.B.

K R O N I K A S Ł O W I A Ń S K A

N a e m i g r a c j i . Z inicjatywy premiera Polski odbyło się w Londynie posiedzenie premierów i ministrów spraw zagranicznych rządów sprzymierzonych. Zebranie było poświęcone przyszłej współpracy narodów Europy.

Jak wynika z ostatniego przemówienia polskiego ministra przemysłu, handlu i żeglugi Jana Kwapińskiego, rząd polski opracowuje "gospodarcze podstawy porozumienia z krajami Europy Środkowej, a zwłaszcza z Czechosłowacją", w szczególności zajmuje się problemem rozbudowy przemysłu, reformy rolnej i przeludnienia wsi.

W Ognisku Polskim w Londynie odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli polskich i czeskich związków zawodowych. Zebranie zagaił prezes Polskiego Zw. Zawodowego Adamczyk, następnie przemawiał prezes Czes. Zw. Zaw. Stolz, pol. minister opieki społecznej Stańczyk oraz czeski min. opieki Nemec. Zebrani uchwalili rezolucję współpracy klas robotniczych obu narodów nie tylko dla wygrania wojny ale i pokoju, oraz dla zorganizowania porządku w powojennej Europie.

W C z e c h a c h . Sekretarz stanu w Protektoracie Czech i Moraw, Frank wydał nakaz aresztowania rodzin członków rządu w Londynie oraz wszystkich działaczy czeskich na emigracji politycznej, uzasadniając krok ten szerzeniem przez czeską emigrację polityczną fermentu w kraju. W odpowiedzi na to posunięcie oświadczył rzecznik rządu czeskiego w Londynie, że stanowisko rządu nie ulegnie zmianie bez względu na to, jakie będzie postępowanie wroga w kraju i bez względu na losy najbliższych działaczom politycznym na emigracji osób.

W S ł o w a c j i . Niemcy donieśli z triumfem, że w Bratysławie, którą zawsze Preszburgiem nazywają, toczyły się niedawno obrady słowackiej partii ludowej pod przewodnictwem ks. Tisso nad "niezmiernie ważnym problemem" wprowadzenia do partii t.zw. Führerprinzip /zasady wodzowstwa/.

Niepodległa Słowacja nie ma innych problemów do samodzielnego roztrząsania.

W C h o r w a c j i . Dla ochrony zbiorów, które masowo niszczą "sabotażyści" utworzono w Chorwacji specjalną policję gospodarczą. Policja ta w ciągu 6 miesięcy ukarała 1450 osób karami pieniężnymi w sumie 11 milionów kun, aresztem w sumie 6451 dni i obozem pracy w sumie 93 miesięcy.

Wolny handel metalami został b. poważnie ograniczony.

Mnożą się wiadomości o bankructwach wielkich firm serbskich, które przed wojną dobrze prosperowały. Ostatnio np. ogłosiła upadłość Fabryka Papieru Czaczaka.

Podobno rząd chorwacki nosi się z zamiarem przeniesienia stolicy z Zagrzebia do Banja Luki. Nomen - omen, jest to istotnie historyczna banialuka. /Zagrzeb jest miastem wielkości Krakowa i pod wielu względami przypomina naszą stolicę jagiellońską, Banja Luka - mieścina 50 tysięczna na poły orientalna/.

Według doniesień Moskwy w wal -

kach o Stalingrad został doszczętnie wybity cały korpus chorwacki.

Dr.Maczek przywódca Chorwatów znalazł się ostatnio pod specjalną "opieką" Gestapo z powodu wzrastającego coraz bardziej wzburzenia w Chorwacji przeciw Niemcom.

N a a n e k t o w a n y c h p r z e z W ł o c h y z i e m i a c h j u g o s ł o w i a ń s k i c h . Na podstawie delimitacji otrzymały Włochy ... część banatu Drawy, który sam w całości stanowił jednostkę ekonomiczną. Życie w praktyce wykazało sztuczność podziału ziemi słoweńskiej. Tereny anektowane przez Włochy czerpią nadal całą energię elektryczną z ziem przyłączonych do Rzeszy. Przemysł na tych terenach w dalszym ciągu jest uzależniony od rynków jugosłowiańskich. W żywność zaś Słowenia jest zaopatrywana przez Chorwację.

W rocznicę zajęcia przez Włochów Dalmacji gubernator tej prowincji Bastianini wygłosił przemówienie, w którym podkreślił "wielkie znaczenie triumfalnego wkroczenia Włochów do tej najbardziej włoskiej /!/ ziemi".

Jak wielkie znaczenie przypisują Włosi niezwykle urodzajnym ziemiom dalmatyńskim świadczy fakt, że Mussolini przeznaczył w Dalmacji na premie zbożowe kwotę 5milionów lirów.

W a l k i p o w s t a ń c z e.

O nasileniu walk w Jugosławii świadczą cyfry strat. Według danych włoskich powstańcy mieli stracić od 15.3. do 15.4. 2000, 15.4. do 15.5. 3000, od 15.5. do ... ca czerwca 500 zabitych. W walkach tych oprócz II armii włoskiej biorą udział wojska niemieckie, oraz silne jednostki lotnictwa włoskiego.

Wojska chorwackie, które początkowo również w walkach tych brały udział, ostatnio zostały wycofane z powodu przechodzenia Chorwatów na stronę powstańców. Powstańcy są zaopatrzeni /według relacyj włoskich/ w doskonałe karabiny ręczne, maszynowe i armaty. Ostatnio w walkach z powstańcami jugosłowiańskimi zginął dowódca niemieckiej dywizji pancernej. 10-go października wojska gen.Michajłowicia stoczyły w Bośni wielką bitwę z wojskami "osi".

W B u ł g a r i i . Włochy zwróciły specjalną uwagę na Bułgarię, z którą starają się jak najbardziej zacieśnić swe stosunki. Po zawarciu umowy gospodarczej, która w praktyce spowodowała popadnięcie Bułgarii w zupełną zależność ekonomiczną od Włoch, przyszła kolej na ekspansję włoską w dziedzinie kultury. Ostatnio bawiła w Sofii liczna grupa artystów włoskich.

W związku z przesunięciami wojsk niemieckich na Bałkanach ruch osobowy i pospieszny na kolejach bułgarskich został znacznie ograniczony.

N a U k r a i n i e . Urzędowe dane mówią o 70 czasopismach na Ukrainie, wśród tych za najlepsze uchodzi charkowski dziennik p.t. "Nowa Ukraina", najpierw 50.000 nakład a obecnie z powodu ograniczeń papieru 25.000. Wśród innych wymienia się "Hołos Połtawszczyzny", "Mariupilśku Gazetu", "Donećku Gazetu" /Słowiańska/ "Donećky Westnych" /po rosyjsku w Józefówce/ "Hołos Dnipru" /w Hersoniu/, "Łystok szkoliara" /dla dziecięcia w Szepetówce/.

Na terenie komisariatu Ukrainy funkcjonuje 17 banków gospodarczych z 200 filiami. Centralny Bank Gospodarczy dla Ukrainy ma siedzibę w Równem. Nadzór nad bankowością sprawuje Sojuz Hospodarskich Banków. Obrót gotówkowy wynosi 1,58 miliarda karbowańców.

W związku z obchodem wyzwolenia Kijowa urządzono wystawę okolicznościową i nakręcono film p.t. "Kijów", mający pokazać swoistość krasy miasta i jego okolic oraz żałosną ruinę dokonaną przez bolszewików.

Charkowskie Towarzystwo Naukowe mimo przymusowej ewakuacji wielu uczonych i profesorów zreorganizowało się: prezesem - prof.P.Sołowiow zastępcą - doc.Rjabokoń, członkami prezydium - historyk W.Dubrowśkyj, historyk-ekonomista D.Sołowej, doc. Miszczenko. Z 8-u wydziałów jest najaktywniejszy I historyczno-filologiczny.

Według spisu ludności z dnia 1. 4.br. Kijów liczył wtedy 352 tys. mieszkańców, wśród nich 80% Ukraińców, 14,2% Rosjan, 2,2% Polaków, 1,5% Białorusinów, 0,8% Niemców i 1,3% innych. Co do płci 38% było mężczyzn i 62% kobiet; wśród ludności dorosłej odsetek kobiet był jeszcze wyższy -78%. Obecnie ludność Kijowa nie przekracza 200 tysięcy, kilkadziesiąt tysięcy zostało bowiem wywiezionych na roboty do Niemiec a drugie tyle opuściło miasto z powodu braku pracy.

W innych miastach stan nie lepszy. Mariupol liczy ogółem ponad 178 tysięcy, Humań ok.20 tysięcy, w tym Ukraińców 18,9, Rosjan 0,5, Polaków 0,3 i t.d.

N a p o l s k i c h z i e m i a c h w s c h o d n i c h . Ostatnio rozeszły się w poważnych kołach pogłoski, że następcą schorzałego i złożonego niemocą metropolity Szeptyckiego został mianowany biskup Józef Slipyj. Sam biskup Slipyj milczy na ten temat jak również i oficjalny organ Watykanu /"Acta Ledis Apostolicae"/, przypuszcza się jednak, że ujawnieniu tej nominacji stoi na przeszkodzie nie porozumienie się w tej sprawie /w myśl obowiązującego nadal konkordatu/ Watykanu z Rządem Polskim w Londynie, dla którego nie może być obojętne, kto będzie zarządcą grecko-katolickiej cerkwi na ziemiach polskich.

W Chełmie odbył się /20.9./ zjazd komitetów i delegatur ukr. z Chełmszczyzny i Podlasia. Między innymi Stefan Baran wygłosił referat o "Kałakutach", t.j. tych b.unitach, którzy po ukazie tolerancyjnym przeszli na obrządek łaciński. W konkluzjach zjazdu podniesiono konieczność niezwłocznie przysłania z Galicji kilkuset uświadomionych i energicznych pracowników do podtrzymania osiągnięć ukrainizacji.

Biblioteka eparchialna w Chełmie powstała z pozostałości bibl. chełmskiego seminarium duchownego. Dilewy obiecał także Hilarionowi zwrot książek pochodzących z Chełma, a zabranych do biblj. wydz.teol. U.J.P.

Ostatnio Ukr.Wydawnictwo czasopisiw i żurnaliw dla Hałyczyny zaczęło wydawać we Lwowie tygodnik "Stanisławywśke Słowo" /dla okręgu Stanisławów i Kołomyja/, "Ternopilśkyj Hołos" /dla okręgu Tarnopol i Złoczów/, "Czortkiwśku Dumku" /dla okręgu Czortków i Brzeżany/, "Hołos Sambirszczyzny", /dla okolic Sambora, Drohobycza i Stryja/ oraz Silśkyj Hospodar /ogólnie dla wsi/. W Brześciu wychodzi "Nasze Słowo", w Pińsku tygodnik "Nasza gazeta", w Kamieńcu "Podolanyn", w Żytomierzu "Hołos Wołyni", w Kowlu "Kowelski Wisnyk". Oprócz powyższych w języku niemieckim wychodzi w Łucku "Deutsche Ukraine Zeitung" z dodatkiem ilustrowanym "Ukraine Post".

Spis ludności na Polesiu wykazał zupełne fiasco propagandy ukraińskiej. Olbrzymia większość zadeklarowała się jako Białorusini. Jednym z powodów powyższego jest to, że Ukraińcy działają jako narzędzie okupanta, do którego nastawienie ludności miejscowej jest zdecydowanie wrogie.

Na Wileńszczyźnie panuje w dalszym ciągu terror. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy pragną wytrzebić polskość przy pomocy Litwinów. Ostatnio miały miejsce liczne aresztowania wśród polskich księży katolickich, których umieszcza się w obozach koncentracyjnych w Wiłkomierzu i Mariampolu. Duchowieństwo litewskie współpracuje ściśle z Niemcami. Ostatnio po aresztowaniu ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, Watykan zamianował biskupem wileńskim Litwina, co wywarło powszechne oburzenie.

N a B i a ł o r u s i . Na Białorusi stosunki panują podobne jak w Guberni Generalnej. Niedawno w Mińsku zostało powieszonych 30 a rozstrzelanych 120 przypadkowo złapanych chłopów za rzekomy udział w partyzantce.

- - - - - - - - - - - - - - -